**Czas nie leczy ran. Rozmowa o wybaczeniu**

**Przełom października i listopada to czas, w którym w szczególny sposób wracamy myślami do osób, których już z nami nie ma, a przy okazji głębiej niż zwykle myślimy o własnym życiu. Robiąc rachunek życiowych zysków i strat, wracamy także do przeżyć najbardziej bolesnych oraz do ludzi, z którymi podzieliły nas rozmaite konflikty. Wtedy też ponownie zadajemy sobie pytanie, czy czas naprawdę leczy rany?**

**Piotr Gąsiorowski** jest teologiem, pastorem Ewangelicznego Kościoła Metodystycznego w Krakowie, autorem książki „Wybaczyć Bogu”. Książka zrodziła się z potrzeby podsumowania własnych przeżyć oraz przemyśleń po tragicznej śmierci żony. Autor, w rozmowie z nami, mówi m.in. o tym że „szukanie uleczenia w czasie, to jedno z najbardziej zwodniczych oczekiwań”.

**Jest Pan pastorem, więc tytuł książki może wydawać się nieco ryzykowny. Sugeruje bowiem, że wybaczenie nie jest łatwe i że Pan – choć zajmuje się duchowością na co dzień – również musiał zmierzyć się z tytułowym zadaniem. Jak takie „przyznanie się do słabości” zostało odebrane przez Pana przyjaciół, znajomych, środowisko, z którym jest Pan związany?**

Sam fakt, że głośno wypowiedziałem słowa „Wybaczyć Bogu”, wywołało sporo komentarzy i kontrowersji. Choć jako teolog zdaje sobie sprawę, że takie zjawisko jak wybaczanie Bogu nie istnieje, to jako ludzie, w naszej emocjonalnej sferze raz po raz zmagamy się z pretensjami wobec Stwórcy. To jego obwiniamy za to, co nas złego spotkało i do niego często mamy pretensje za doznane krzywdy.

Niektóre wydawnictwa były gotowe wydać książkę pod warunkiem zmiany tytułu. Były również osoby, które sugerowały, że książka zostanie odrzucona przez niektórych czytelników właśnie z powodu tytułu. Niepodważalnymi warunkami duchowości są jednak szczerość i autentyczność, dlatego miałem odwagę powiedzieć to, co naprawdę czułem. Zrobiłem to, aby móc się z tym jakoś rozprawić.

**Zazwyczaj żałobę kojarzymy ze smutkiem, żalem, bólem. Ale w książce „Wybaczyć Bogu” odnaleźć możemy także inne oblicza żałoby. Gdy tracimy bliską osobę, pragniemy odwetu, wyrównania strat, nie mamy też wtedy litości dla osób, które deklarują, że chcą nam pomóc. Jak czytamy „Rana rodzi arogancję, a ta stawia nas ponad wszystkim i wszystkimi, którzy nie potrafią we właściwy sposób odnieść się do naszej krzywdy”. Dlaczego tak się dzieje?**

Krzywda wywołuje w nas potrzebę rekompensaty. Nie ma znaczenia, w którym miejscu na skali cierpienia ustawimy nasze zmagania. Każda krzywda rodzi potrzebę zadośćuczynienia. Najbardziej rozpaczliwe pragnienie to wołanie o przywrócenie osoby zmarłej do życia. Gdy tak się nie stanie, popadamy w rozgoryczenie i pełne arogancji przekonanie, że przecież nikt nas nie rozumie i nie wie co przeżywamy. Nawet gdy spotykamy osobę z podobnym doświadczeniem cierpienia czy straty, potrafimy znaleźć to „ale”, które nasz ból stawia trochę wyżej.

**Czy trudniej jest wybaczyć Bogu, czy innym ludziom?**

Jak już wspomniałem, zjawisko wybaczenia Bogu jest bardziej stanem naszych emocji i wyrazem domagania się czegoś, niż wynikiem rzeczywistej nienawiści wobec Boga. Spotyka nas coś, co jest ponad nasze siły i wtedy nasz żal, pretensje kierują się do tego, który jest ponad wszystkim. Gdzieś tam w głębi wiemy, że Bóg nie ma nic wspólnego z tym, co złe. On jest doskonale dobry, ale (no właśnie to nasze „ale”) przecież mógł coś zrobić - mógł na moment zatrzymać świat i zrezygnować z wolności, jaką nam dał, zamanipulować rzeczywistością i ochronić nas przed złem.

Nasze emocje i odczucia, z którymi Bóg się bardzo liczy, wołają „Dlaczego?!”, ale on nie jest winny tego, co się stało, więc tak naprawdę jemu nie mamy nic do wybaczenia. To podobnie jak z rodzicami, którzy czasem muszą znosić pretensje swojego dziecka o coś, w czym nie zawinili – skoro jednak są rodzicami, dziecko oczekuje, że powinni „coś zrobić”.

Wybaczenie generalnie jest trudne, bo oznacza akceptację tego, że nie otrzymamy żadnej rekompensaty. W relacji z innymi ludźmi ważne jest, aby zaakceptować, że nasze wybaczenie wcale nie musi być zakorzenione w zrozumieniu winowajcy, że źle postąpił. On nie musi mieć świadomości, że wyrządził krzywdę.

Prawdziwe wybaczenie jest zakorzenione w akceptacji, że cokolwiek zrobi sprawca naszego nieszczęścia, my nie oczekujemy od niego żadnego gestu. Oczywiście, jeśli faktycznie zrozumie, że postąpił źle, przeprosi lub uczyni zadość, będzie to miało dla nas dużą wartość. Ale to już raczej temat na rozmowę o pojednaniu niż o wybaczeniu. Niestety, te dwie sprawy często się ze sobą myli – niektórzy twierdzą, że są gotowi wybaczyć, ale stawiają warunki. Tymczasem prawdziwe wybaczenie musi być bezwarunkowe.

**Napisał Pan - „brak przebaczenia czyni nasz ból coraz silniejszym”. Ale jak możemy przebaczyć, skoro czujemy się skrzywdzeni?**

To jest właśnie sedno wybaczania. Mimo tego, co czujemy, mimo poczucia krzywdy, straty i zranienia; akceptując, że nic nie zrekompensuje naszego bólu, nabieramy sił, aby zrezygnować z prawa do rewanżu. I o takim właśnie wybaczeniu piszę w książce.

Przytoczę przykład mojej córki. W ubiegłym roku wyszła za mąż. Ślub odbył się w Polsce i w drodze z kościoła do domu weselnego młodzi pojechali na cmentarz, na grób matki. I w tym bardzo szczęśliwym dniu, moja córka płakała. Ból nie odszedł, ale mimo to żyjemy dalej. Nie oczekując niczego w zamian, jednocześnie nie udając, że ból minął. Gdy nie wybaczamy, nasze życie zostaje zbudowane wokół cierpienia i traumy – w rezultacie prowadzi do jeszcze większego cierpienia i jeszcze większej traumy.

**Powszechnie mówi się, że „czas leczy rany”, ale z Pana książki wynika, że to nieprawda. Sam czas niczego nie zmienia – nie prowadzi do wybaczenia. I to chyba odnosi się tak samo do Boga, jak i do innych ludzi?**

Absolutnie tak. Czas nas oddala od bólu, to znaczy sprawia, że ból jest trochę przykryty i mniej widoczny. Jednak niestety, bez względu na to, ile czasu minęło od złego wydarzenia, jeśli się z nim nie rozprawiliśmy, jakieś inne zdarzenie może wywołać w nas nową traumę, a nawet ze zwielokrotnioną siłą wyciągnąć na wierzch wszystko, co zostało przysypane czasem. Szukanie uleczenia w czasie to jedno z najbardziej zwodniczych oczekiwań. Człowiek może sobie poradzić z cierpieniem, robiąc to świadomie i z determinacją, a nie chowając swój ból po kątach.

**Jaka jest najważniejsza rzecz, jakiej nauczył się Pan na temat przebaczenia?**

Chyba najistotniejszą sprawą jest prawo do czucia się zranionym, przy jednoczesnym zachowaniu siły do wybaczenia. Dzisiaj, gdy spotyka mnie coś złego, nie odmawiam sobie prawa do cierpienia, ale jednocześnie nie uzależniam od niego tego, czy wybaczę. Dzisiaj potrafię wybaczyć nie czekając aż winowajca zrozumie swój błąd. Nie oczekuję rekompensaty. Jednocześnie nie muszę ukrywać, że krzywda boli i rani. Nauczyłem się żyć w wolności, jaką daje wybaczenie.

**Dziękuję za rozmowę.**